



KAROLINA PAWŁOWSKA

redaktor wydania

Kiedy kardynał Wyszyński wraz ze swoim sekretarzem przyjechali do nowo powstałej diecezji w Koszalinie, w organizującej się kurii biskupiej zastali uśmiechniętego ordynariusza. – To taki sobie betlejemski żłóbek, ale można się nareszcie zabrać do pracy – przywitał ich z wrodzonym sobie optymizmem. – Pan Bóg pobłogosławił! Tego właśnie uczy nas całą swoją posługą kapłańską i biskupią biskup senior. Wprawdzie Jubilat wyraził nadzieję, że Bóg będzie bardziej miłosierny niż ci, którzy życzą mu jeszcze długich lat życia, ale my także dołączamy się do życzeń – *plurimos annos* Księżo Biskupie!

ZA TYDZIEŃ

- Relacja z uroczystości 400-LECIA PARAFII PW. ŚW. JAKUBA W SZWECJI

Jubileusz siedemdziesięciolecia kapłaństwa

Zapracowany emeryt

Cała katedra gości, moc życzeń i kwiatów. I choć sam Jubilat jak zwykle z humorem zapewniał, iż to nie jego wina, że tak długo żyje, to chętnych do składania gratulacji nie brakowało.

W niedzielę 10 czerwca najstarszy polski biskup, pierwszy po Rainbernie biskup diecezji koszalińsko-kołobrzeskiej, świętował siedemdziesięciolecie przyjęcia święceń kapłańskich. W uroczystościach udział wzięli biskupi metropolii szczecińsko-kamieńskiej i z Niemiec, Prymas Polski oraz przedstawiciele lokalnych władz i instytucji. Mszy św., koncelebrowanej przez ponad siedemdziesięciu kapłanów, przewodniczył sam biskup senior, a homilię wygłosił metropolita warszawski Kazimierz Nycz. Przypominając kapłańską drogę bp. Jeża, hierarcha podkreślił ogromny wkład Jubilata w budowanie struktur kościelnych na Ziemiach Odzyskanych. Podczas Mszy św. prymas Polski kard. Józef Glemp



KAROLINA PAWŁOWSKA

wręczył bp. seniorowi Ignacemu Jeżowi oraz bp. Tadeuszowi Werno odznaczenie prymasowskie „Ecclesiae Populoque Servitium Praestanti” („Wyróżniającemu się w Służbie dla Kościoła i Narodu”). Sam Jubilat żartobliwie porównał uroczystość do rozprawy sądowej. – Tyle dobrych słów wypowiedziano pod moim adre-

Robert Krupowicz przekazuje bp. Jeżowi Krzyż Wielki Odrodzenia Polski

sem, a przecież aż tak cnotliwy to ja nie jestem – mówił wzruszony. Po Mszy św. biskupowi seniorowi został wręczony Krzyż Wielki Odrodzenia Polski, nadany kilka dni temu przez Prezydenta

RP. Odznaczenie przekazał Robert Krupowicz, wojewoda zachodniopomorski.

KAROLINA PAWŁOWSKA

ZAPROSZENIE DLA NEPTUNA



KAROL SKIBA

WKołobrzegu od 21 do 24 czerwca odbędą się 75. Centralne Dni Morza. Udział w uroczystościach zapowiedzieli już ministrowie, teraz władze miasta czekają na potwierdzenie od... Neptuna. W imieniu kołobrzeżan zaproszenie dla władcy mórz osobiście przekazał prezydent Kołobrzegu, Janusz Gromek, wysyłając je listem w butelce. To, jak zapewnia prezydent Gromek, najpewniejszy i najszybszy sposób porozumiewania się między władzą lądową a morską. Oprócz naukowo-technicznych konferencji dla fachowców organizatorzy przewidują szereg imprez i atrakcji dla mieszkańców i turystów.

Jak wiadomo, list w butelce to sprawdzony sposób komunikacji z Neptunem

Gwiazdami koncertów w kołobrzeskim amfiteatrze będą Maryla Rodowicz i Tatiana Okupnik. Obchody Dni zainauguruje Msza św. w intencji ludzi morza w konkatedrze. **KA**

Dawać radość



JAROSŁAW JURKIEWICZ

Nie trzeba dużo, by na dziecięcych rysunkach znów pojawiło się słońce

KOSZALIN. Nie brakowało atrakcji podczas zabawy zorganizowanej z myślą o młodych ludziach, których rodzice byli podopiecznymi hospicjum w Koszalinie. Koszalińskie hospicjum, jak większość tego typu placówek w kraju, otacza troską nie tylko ludzi nieuleczalnie chorych, ale także członków ich rodzin (szczególnie tych najmłodszych). W niedawnym spotkaniu z okazji Dnia Dziecka organizo-

wanym w ogrodzie jednego z wolontariuszy uczestniczyło prawie trzydzieścioro osieroconych młodych ludzi z Koszalina, Sianowa i Darłowa. W zabawie brali udział również pracownicy i wolontariusze koszalińskiego hospicjum. Stół był zastawiony smakołykami, a gospodarz domu częstował gości kiełbaskami z grilla. Czas umielał występ chóru „Cecylianki” ze Strzekęcina. Dzieci i młodzież bały się i tańczyły pod kierunkiem choreografa Urszuli Dubielskiej, a pod okiem plastyczki Agnieszki Sieńkowskiej malowały, lepily wymyślną papierową biżuterię i formy z plasteliny. Maluchy puszczały bańki mydlane i szalały z balonikami. Towarzyszyła im psycholog Małgorzata Murzyn, która na co dzień służy pomocą podopiecznym hospicjum i członkom ich rodzin. Na koniec każde dziecko dostało paczkę ze słodyczami i niespodziankami. Impreza była częścią III ogólnopolskiej kampanii „Hospicjum to też życie”. Pieniądze na ten cel przekazała Fundacja Hospicyjna, a pochodziły one ze zbiórki publicznej i darowizny od Fundacji Agora.

Rejs jak nowy

SŁUPSK. Klimatyzacja i wytlumienie sali kinowej, nowy ekran i kurtyna przed nim nawiązująca do klimatów dawnych kin – to plany związane z rozpoczynającą się modernizacją kina Młodzieżowego Centrum Kultury w Słupsku. Kino „Rejs”, prowadzące edukację filmową dzieci i młodzieży, a także Dyskusyjny Klub Filmowy odwiedza każdego miesiąca blisko półtora tysiąca widzów. – Po zakończonej kilka miesięcy temu modernizacji systemu dźwięku przyszła kolej na dalszą poprawę warunków – mó-

wi Elżbieta Łukaszus-Mijewska z Działu Edukacji Filmowej MCK-u. Sala będzie prawdopodobnie utrzymana w kolorze granatu. Koszty prac i zakupów to ponad 260 tys. zł. Po połowie pokryją je samorząd miejski i Polski Instytut Sztuki Filmowej. Być może uda się wszystkie prace zakończyć już na przełomie lipca i sierpnia, do czasu rozpoczęcia w Słupsku światowych igrzysk polonijnych. Kino ma wówczas zaprezentować specjalny pokaz polskich filmów animowanych dla dzieci.

Kino „Rejs” ma być gotowe na przyjęcie widzów na początku sierpnia



KATARZYNA KOWALCZYK

Zamiast chipsów i komputera

POMIANOWO. Z okazji Światowego Dnia Ochrony Środowiska Gimnazjum w Pomianowie zorganizowało VI Powiatowy Konkurs Profilaktyczny „Twoje zdrowie w Twoich rękach”. Uczniowie sześciu gimnazjów zmagali się z zakresu wiedzy i w konkurencjach sprawnościowych. Gimnazjaliści musieli wykazać się znajomością zasad żywienia i wiedzą na temat uzależnień. Każda z drużyn zaprezentowała scenkę edukacyjną, promującą zdrowy tryb życia. Rywalizacja była bardzo wyrównana i komisja konkursowa miała problem z wyłonieniem najlepszych. W klasyfikacji końcowej zwyciężyła drużyna z Gimnazjum nr 2 w Białogardzie. Drugie miejsce zajęła reprezentacja Karlina, a trzecie – Dobrowa. – W ubiegłym roku zwyciężyliśmy w konkursie, dlatego też to my byliśmy organizatorami tegorocznej edycji – wyjaśnia Halina Grabia, nauczyciel biologii z gimnazjum w Pomianowie. – Jednym z priorytetów naszej szkoły w mijającym roku była promocja zdrowego i beznalógowego stylu życia. W ramach programu „Trzymaj Formę”

realizowaliśmy szereg działań zmierzających do zmiany stylu życia, który niestety funkcjonuje wśród naszej młodzieży. Z przeprowadzonych wśród uczniów ankiet wynika, że dużo czasu spędzają przed komputerem lub telewizorem, a ich dieta, w której królują chipsy, słodycze i napoje typu coca-cola, pozostawia wiele do życzenia. Przez ten rok gimnazjaliści dowiedzieli się dużo na temat zdrowego trybu życia, a organizatorzy konkursu mają nadzieję, że wiedzę tę będą umieli wykorzystywać.

Konkurs w pomianowskim gimnazjum jest zwieńczeniem całorocznego programu promującego zdrowy styl życia



ARCHIWUM POWIATU

Mali wędkarze

JASTROWIE. Od 16 lat Koło Miejsko-Gminne Polskiego Związku Wędkarskiego w Jastrowiu organizuje w czerwcu festyn dla dzieci. Raz w roku mali amatorzy wędkarstwa z Jastrowia ruszają na zalew Gwdy, by spróbować sił u boku dorosłych. Tym razem Otwarte Zawody Wędkarskie zgromadziły ok. 120 najmłodszych wędkarzy w wieku od roku do trzynastu lat. Ostatecznie w grupie dzieci do 7 lat zwyciężyła Hania Ruta, która wyprzedziła Dawida Wolniaka i Michała Augustyniaka. W grupie wiekowej 8–10 lat najlepszym wędkarzem okazała się ponownie dziewczynka – Julia Błońska, a tuż za nią

uplasowali się Jędrzej Pawłowski i Piotr Krajniak. Wśród najstarszych, w grupie 11–13 lat najlepszym połowem mógł się pochwalić Szamil Gasmow, który w wędkarskim boju pokonał bezpośrednio Aleksandrę Gwiazdowską i Kamila Kalinowskiego. Najmłodszymi dziećmi w zawodach był roczny „narybek” jastrowskiego koła PZW Maciek Krajniak i Patrycja Sobczyk. Największą rybę, 22,5-centymetrowego okonia, złowiła 9-letnia Oliwia Sobczyk, a najwięcej ryb – 33 sztuki, złowiła Julita Błońska. Jak widać, tym razem dziewczynki zdominowały chłopców.

Najmłodszych jastrowskich wędkarzy (na zdjęciu Dominik, Kamila, Klaudia i Arek) duchowo wspierali: pasjonat wędkarstwa i aktywny członek PZW ks. dziekan Kazimierz Serafin, proboszcz parafii pw. św. Michała Archaniola, i prezes koła PZW w Jastrowiu Roman Runge



WALDEMAR KUJAWA

Byliśmy w Lednicy

Ty wiesz, że Cię Kocham

Do plecaka to, co najpotrzebniejsze: olejek do opalania, płaszcz przeciwdeszczowy, koc lub karimata, podstawowe leki. Jeszcze tylko odpowiednio duży transparent i można ruszać w drogę.

O jedenastej pierwsze sektory są już wypełnione, a młodzież z każdego zakątka Polski nie przestaje napływać na lednickie pola. Pogoda dopisuje, mimo iż słońce widać tylko chwilami. – No, kochani, ciekawe gdzie wy się rozłożycie! – ks. Jacek Dziadosz, który przyjechał na Lednicę ze swoją grupą z Koczały, obserwuje ludzi idących jedną z głównych dróg, po czym znika na kilka godzin spowiadać.

Sto tysięcy

Ciągle dojeżdżają autobusy, a mają dotrzeć jeszcze dwa pociągi wypełnione młodzieżą. Po chwili z głośników pada pytanie, czy zgromadzeni liczą już sto tysięcy i czy wszystkie chustki z wyszytymi inicjałami Jana Pawła II są już rozdane. Na polach rozbrzmiewa chóralny krzyk: „Nie!”. – To, co uszereżowało mnie w Lednicy, to tysiące ludzi zgromadzonych w jednym miejscu. Stoję na polu lednickim, a zmęczenie po ponadtrzygodzinnej jeździe autobusem i dwukilometrowej drodze z ciężkim plecakiem na plecach odchodzi w niepamięć. Tysiące ludzi, tysiące intencji, tysiące serc i jeden Bóg – Lednica! – charakteryzuje spotkanie Karolina Nestorowicz z Koczały, która bierze w nim udział po raz pierwszy. O piętnastej pola rozbrzmiewają Koronką do Miłosierdzia Bożego. Wszyscy z wesołymi minami uczestniczą w nauce piosenek i tańców. Skaczą i obracają się, wyciągając ręce ku Panu. Wcale nie przeszkadza



ZDJĘCIA KS. JACEK DZIADOSZ

im, że tańczą z obcymi ludźmi. Są tacy sami, bo łączyło ich jedno pragnienie: być blisko Boga. Zgromadzona na polach młodzież wyśpiewuje: „Poślij nas, poślij nas na żniwo Twoje, Panie” – hasło przewodnie tegorocznej Lednicy. Muzyka się kończy, a tłumy niestrudzenie śpiewają dalej, więc muzyka musi rozbrzmieć na nowo. Niesamowite wrażenie sprawia morze białych chustek, którymi machają w powietrzu ludzie. O siedemnastej o. Jan Góra rozpoczyna lednickie czuwanie. Odbywa się Misterium o Świętym Jacku, gdyż w tym roku przypada 750. rocznica jego śmierci.

Konieczniew pod rybą!

Dwa razy nadciągają szare chmury, którym towarzyszy ostry wiatr. Ludzie zwijają się i siadają pod płaszczami przeciwdeszczowymi, ale nadal na ich twarzach widnieją uśmiechy. Nie spadło więcej niż kilka kropel. Ktoś chyba postarał się o pogodę na tegorocznym spotkaniu. Dlatego uczestnicy ponownie rozkładają się na coraz bardziej pogniecionej i suchej trawie. W skupieniu uczestniczą we Mszy św. celebrowanej przez kilkuset

Być na Lednicy i nie przejść przez Rybę, to jak być w Rzymie i nie widzieć papieża

kapłanów, wpatrzeni w wielką, oświetloną Rybę. Niektórzy mają łzy w oczach. Pod koniec Mszy abp Damian Zimoń rozdaje kapłanom „laski pasterskie”, by prowadzili wierny lud ku Panu.

Rozlega się wołanie, by zapalić świece, dając tym samym znak o ciepłej wypływającym z serc. Przy takim wietrze było to trudne, ale każdy wytrwale po raz dziesiąty na nowo zapalał swoją świeczkę i uważnie pilnował słabego płomienia. Zasłonięte ciemnością pole rozjaśniają tysiące malutkich światełek. W ich blasku zgromadzeni wybrali Jezusa na Króla swojego życia. Już nie było czasu siedzieć, wszyscy stawali na palcach, żeby zobaczyć więcej. Na nic zdawało się uspokajanie: spokojnie, zdąży-

Nasi ludzie na Lednicy: grupa z Koczały zadbała o to, by być widoczna

my... Jeszcze tylko połączenie z Watykanem, z Ojcem Świętym, który pobłogosławił młodzież zgromadzoną na lednickich polach. Rozpoczęła się adoracja Najświętszego Sakramentu. Potem odmawiamy Różaniec św. Jacka i następuje moment przejścia przez Rybę – symbol Chrystusa i pierwszych chrześcijan. Stojąc w ogromnej kolejce, przy dopisującej pogodzie, mimo chłodnego wiatru i straszego zmęczenia, młodzi ludzie śpiewają i rozmawiają wesoło. Olbrzymia kolejka nie porusza się zbyt szybko, więc po dwóch krokach młodzież dalej cierpliwie staje, poruszając tylko ustami. Są grupy, które rezygnują ze względu na późną godzinę, zmęczenie i zimno. No jak to – być nad Lednicą i nie przejść przez Rybę?! Ojciec Jan Góra zarzeka się, że będzie stał przy niej do ostatniego człowieka.

– Znużenie bardzo daje się we znaki, ale warto było tu przyjechać i sprawdzić, czy to naprawdę aż takie niesamowite przeżycie – opowiada Alicja Degis. – Pierwszy raz widziałam aż taki ogrom wiary! Najbardziej utkwił mi w pamięci szalejąca, roztańczona tłumy, które śpiewały, a nawet krzyczały: „Tak! Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię Kocham!”. Żałuję tylko, że stchórzyłam i nie poszłam do spowiedzi. Pewnie nie uduchowiłam się tak bardzo, jak tego chciałam. Ale to jest dobry pretekst, aby wrócić tu za rok – śmieje się.

KAROLINA PRZYBYŁ



Świadek wia

**Aby zostać
kapłanem,
potrzebował
dyspensy papieża,
gdyż był za młody.
Teraz jest najstarszym
biskupem w Polsce
i nie umie odpoczywać.**

tekst
JULIA MARKOWSKA

Biskup Ignacy Jeż wciąż wymaga od siebie wiele. Już następnego dnia po wyjściu ze szpitala... wrócił tam, by poświęcić nową windę. Z uśmiechem grozi, że przez policję będzie ścigał tych, którzy informacje o jego hospitalizacji umieścili w Internecie. – Czy jak pójde wyrywać zęb, to też napiszecie, że jestem ciężko chory? – pyta i nie zamierza zmienić trybu życia.

Choć urodził się koło Mielca, to za swoją małą ojczyznę uważa Śląsk. – Ludzie są tam pracowici, zorganizowani i tego wszystkiego uczyłem się od najmłodszych lat – sam przyznaje. Dzięki śląskiej szkole życia po dziś dzień bp Jeż potrafi tak zorganizować sobie czas, by być wszędzie tam, gdzie jest potrzebny. Kiedy zaczyna opowiadać, wszyscy wsłuchują się w jego opowieści. I nie chodzi tylko o to, co mówi, ale też o to, jak pięknie to robi. Najbardziej zapadają w pamięć jego anegdotki, w których pokazuje dystans do siebie samego. – Gdy niezapowiedziany odwiedziłem kiedyś abp. Jerzego Stro-

bę, zaczął na mnie krzyknąć: „Ja tu mam pełno roboty! Jak jeszcze raz przyjedziesz bez zapowiedzi, to cię psem poszczuję!” – relacjonuje. – Odpowiedziałem mu: „Stroba, po pierwsze: nie masz psa. Po drugie: czy ty widziałeś, żeby jakiś pies rzucił się na jeża?”.

Powołanie

Swoje powołanie do kapłaństwa biskup określa jako naturalny, spokojny proces. Konsekwencję wzrastania w pobożnej, katolickiej rodzinie i wpływu profesora od religii, ks. Roberta Josińskiego. Po maturze podjął studia filozofii i teologii na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Jako absolwent Śląskiego Seminarium Duchownego w Krakowie 20 czerwca 1937 roku w prokatedrze pw. śś. Piotra i Pawła w Katowicach przyjął święcenia kapłańskie z rąk ordynariusza śląskiego bpa Stanisława Adamskiego (po uprzedniej dyspensie papieskiej od wieku). Jako wikariusz trafił do parafii Wniebowzięcia NMP w Hajdukach Wielkich, gdzie proboszczem był bł. ks. Józef Czempiel. Po otrzymaniu informacji o jego męczeńskiej śmierci w Dachau młody kapłan odprawił Mszę św. za spokój jego duszy. Został za to aresztowany przez gestapo i osadzony w katowickim więzieniu. Po trzech tygodniach został przewieziony do obozu koncentracyjnego w Dachau.

Dachau, nr obozowy 37196

– Do dziś pamiętam słowa powitania wypowiedziane przez jednego z esesmanów, że jedyna droga do wolności prowadzi stąd przez komin krematorium – wspomina biskup. Z powodu głodu i wycieńczenia zachorował na tyfus. Wielo-



KAROLINA PAWEŁOWSKA

krotnie potem opowiadał, że przeżył dzięki sześciu kroplom opium na kostce cukru, wykradzionych z apteczki w szpitalu dla esesmanów. Kiedy wyzdrowiał, sam zgłosił się do pracy na blok, w którym przebywali więźniowie zarażeni tą straszną chorobą. Opiekował się tam chorymi i z wielkim poświęceniem pełnił posługę kapłańską. Wielu byłych więźniów zarzuca biskupowi, że o pobycie w obozie mówi zbyt delikatnie, nie ukazując ca-

Wśród prezentów dla Jubilata był także... jeż. Na zdjęciu Ks. biskupowi towarzyszą siostry z założonej przez niego Wspólnoty Dzieci Łaski Bożej

łego okrucieństwa tego miejsca. Senior jednak stara się i w tamtych przeżyciach znaleźć coś budującego i dobrego. – Mimo straszego upodlenia zdarzały się tam też przypadki heroizmu i ratowania człowieczeństwa – mówi, przypominając słowa św. Pawła. – Gdzie wzmógł się grzech, tam szerzej rozlała się łaska.

Po wyzwoleniu obozu przez Amerykanów kapłan został kapelanem obozu dla Polaków w Göppingen k. Stuttgartu. Póź-

biskupa seniora Ignacego Jeża

ry XX wieku



niej był katechetą w katowickim gimnazjum, dyrektorem i rektorem niższego seminarium duchownego, a następnie rektorem kursu wstępnego Wyższego Seminarium Duchownego Diecezji Katowickiej.

W 1960 roku został konsekrowany przez kard. Stefana Wyszyńskiego na biskupa pomocniczego w Gorzowie Wielkopolskim, a dewiza jego posługi brzmi:

Veni ignem mittere

czyli „przyszedłem rzucić ogień”. Bp Ignacy Jeż został pierwszym

ordynariuszem nowo utworzonej diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej. Właściwie stworzył jej mocne fundamenty. Była to bardzo ciężka praca, gdyż społeczność naszej diecezji z powodów historycznych była bardzo różnorodna i słabo zintegrowana. Przesiedleńcy z różnych stron Polski musieli nauczyć się wspólnie żyć i akceptować swoją odmienność. Niewątpliwie mocnym spoiwem jedności diecezjan w tamtym okresie była posługa bp. Jeża. – Najtrudniejsze w pełnieniu funkcji biskupiej jest branie odpowiedzialności za życie duchowe wielu tysięcy ludzi – powie-

dział podczas jubileuszu 45-lecia sakry biskupiej. – Czy to w konfesjonale, czy przez kazania, które głosi, poprzez udzielanie sakramentów.

Erygował ponad 100 nowych parafii w diecezji koszalińsko-kołobrzesckiej, wyświęcił ponad 200 kapłanów. Był inicjatorem i patronem Koszalińsko-Kołobrzesckiego Biskupiego Komitetu Pomocy „Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom” w stanie wojennym. Jako ordynariusz zaprosił i podejmował w diecezji Jana Pawła II podczas pielgrzymki do Ojczyzny w czerwcu 1991 roku. Papież w czasie tej wizyty poświęcił jedno z największych dzieł biskupa seniora: Wyższe Seminarium Duchowne w Koszalinie. Były ordynariusz jego budowę rozpoczął w 1981 r. Pomimo wielu trudności i sprzeciwów ówczesnych władz udało się ten pomysł zrealizować.

W 1992 r. bp Ignacy Jeż ze względu na wiek zrezygnował z urzędu ordynariusza diecezji. Jednak na biskupiej emeryturze nie ma czasu na odpoczynek. Z powodu jego autorytetu i znajomości specyfiki naszej diecezji nadal jest jedną z najważniejszych osobistości Kościoła koszalińsko-kołobrzesckiego. Z różnych stron diecezji wciąż płyną do niego prośby o udzielenie sakramentów, odprawianie odpustów i jubileuszy. Nie za bardzo taki tryb życia podoba się lekarzom kapłana. – Ostatnio jedna lekarka poprosiła mnie, bym spojrział w swoją metrykę – opowiada niesforny pacjent.

Budowniczy mostów

Jan Paweł II we wstępie do wspomnień biskupa seniora nazwał go „budowniczym mostów” pomiędzy Polską a Niemcami. Były ordynariusz powiedział, że jego zaangażowanie w sprawy polsko-niemieckie wy-

ka właśnie z tego, że w Dachau poznał Niemców, którzy byli przeciwnikami systemu hitlerowskiego. – To kazało nam nawet w obozie patrzeć na Niemców z innego punktu widzenia – wspomina hierarcha. – Oni czuli się winni i starali się to wyrównać, więc wypadało dać kres nienawiści, którą przeżyliśmy, wyciągnąć konsekwencje z codziennej powtarzanej modlitwy: „i odpuść nam nasze winy, tak jak i my odpuszczamy” – wyjaśnia.

Pracę hierarchy na rzecz pojednania docenił w 2002 roku prezydent Niemiec, przyznając mu Wielki Krzyż Zasługi Republiki Federalnej Niemiec. W czasie uroczystości przyznawania odznaczenia został odczytany list gratulacyjny kard. Lehmana, w którym przewodniczący Konferencji Biskupów Niemieckich, nazywając bp. Jeża świadkiem wiary XX wieku, dziękuje mu za to, że nie zgodził się na wystawianie wzajemnego rachunku krzywd, ale patrzył we wspólną przyszłość i nie szczędził lat pracy i wysiłków, aby rany się zagoiły.

Prezydent Lech Kaczyński 2 czerwca przyznał biskupowi seniorowi Krzyż Wielki Odrodzenia Polski „za wybitne zasługi na rzecz przemian demokratycznych w Polsce i za zaangażowanie we współpracę polsko-niemiecką.” – To miłe, że z rąk najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej otrzymałem odznaczenie za to, co przez te wszystkie lata zrobiłem dla Kościoła i Polski – powiedział biskup senior. Zdaniem abp. Kazimierza Nycza, to odznaczenie nie dla biskupa Jeża jest najważniejsze, ale dla nas, żebyśmy się uczyli doceniać i być wdzięczni za autorytety, za ludzi wielkich, takich jak bp Ignacy Jeż. ■

Przy pisaniu tekstu korzystałam z materiałów KAI

XV Bieg Papieski im. Jana Pawła II

W dobrych zawodach wystąpiłem

Nie dla nagród i nie dla pieniędzy. Biegnałem dla siebie. I dla Papieża.

Ze stu dziewięciu uczestników tegorocznej edycji biegu papieskiego zawodowcy i laureaci imprez lekkoatletycznych to zaledwie garstka. Im zależy na rekordach. No i pieniądzech.

Bez Mszy św. nie ma biegania

Zdecydowana większość staje jednak w zawody z własną słabością i kilometrami. A tych do przebiegnięcia podczas karlińskiego biegu papieskiego jest piętnaście. – Wielu z nas niesie w sercu jakąś intencję osobistą, albo prośbę o rychłą beatyfikację Jana Pawła II – mówi Helena Sak, jedna z karlinianek, od lat startująca w zawodach. – Wtedy nie ma znaczenia kolejność, w jakiej przekroczy się linię mety.

Święto biegania poprzedziła Msza św. w intencji uczestników, odprawiona przez rektora Koszalińskiego Wyższego Seminarium Duchownego ks. Krzysztofa Włodarczyka w karlińskim kościele pw. św. Michała Archanioła. – Przejęty z Koszalina bieg jest przypomnieniem papieskiej wizyty na ziemi koszalińskiej. To wspinała inicjatywa naszych władz samorządowych, a przede wszystkim burmistrza Waldemara Miśko – mówił, witając zawodników,



ks. Ludwik Musiał, proboszcz karlińskiej parafii. – Każdy bieg rozpoczynamy Mszą św., bo jeśli chcemy temu wydarzeniu nadać imię naszego wielkiego rodaka, to nie możemy zrezygnować z Eucharystii.

Mądry Koszalin po szkodziu

Zawodnicy przyjeżdżają z całego świata, przywożąc ze sobą na kolejne edycje rodziny i przyjaciół. Zapewniają, mimo zmęczenia, że przyjadą w przyszłym roku. I słowa dotrzymują. To również świetny sposób na promocję miasta. Od kilku lat władze Koszalina przebąkują o ewentualnym powrocie imprezy do miasta. Bur-

Najlepsi zawodnicy otrzymali gratulacje i nagrody z rąk bp. Pawła Cieslika

mistrz Miśko zapowiada jednak, że to niemożliwe. – Bieg na stałe wpisaliśmy do kalendarza organizowanych przez nas imprez, jest kojarzony z Karlinem i z pewnością go nie oddamy – zapewnia. – Z całą pewnością dobrowolnie nie zrezygnujemy się organizacji imprezy.

Zmagania sportowe rozpoczęły się od startów juniorów i samorządowców. Do południa trwały międzyszkolne zawody dzieci i młodzieży na dystansach 1000, 1200, 1500 i 2000 m. Oprócz rywalizacji indywidualnej dzieci walczyły o punkty dla swoich szkół. W klasyfikacji generalnej najlepiej przygotowanymi szkołami okazały się placówki gospodarzy zawodów. Karlińska podstawówka i gimnazjum otrzymały czeki na 1500 złotych, za które zostanie zakupiony sprzęt sportowy. Wśród samorządowców najlepszy był Bogusław Barański z Trzebiatowa.

Nieważne, którym jest się na mecie. Każdy, kto ukończy wyścig, jest zwycięzcą – mówił Andrzej Chwieduk z Karlina, w klasyfikacji łącznej siedemnasty

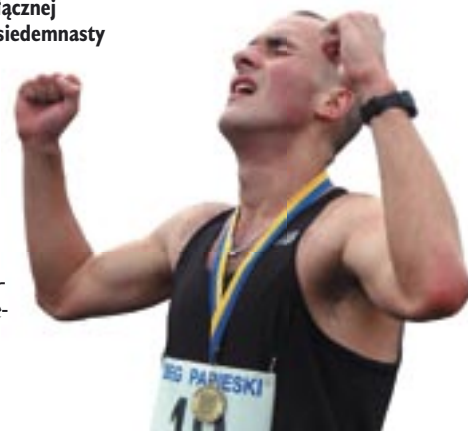
Św. Mikołaj w czerwcu

Tradycyjnie przed wyruszeniem na trasę biegu zawodnicy modlili się u stóp Matki Boskiej Królowej Świata w Domacynie. Sygnał do startu strzałem z pistoletu dała Barbara Niekrasz, żona nieżyjącej-

go już inicjatora i pomysłodawcy biegu Józefa Niekrasza z Koszalina. Wśród startujących nie lada sensacją wzbudził... św. Mikołaj, któremu szczególnie gorąco kibicowały na trasie dzieci. Po niespełna 47 minutach jako pierwszy linię mety przekroczył Paul Ngheti z Kenii. Drugi, ze stratą 9 sekund do zwycięzcy, przybiegł Maciej Miereczko (Vectra Włocławek). Czołową trójkę zamknął Piotr Drwal (Jantar Ustka), który stracił do Kenijczyka 22 sekundy. Wśród pań triumfowała Ukrainka Angelika Awerkowa, której pokonanie piętnastokilometrowej trasy zabrało 52 minuty i 58 sekund. Druga w klasyfikacji kobiet była Białorusinka Alena Mazovka (53`10``), a na trzecim miejscu zameldowała się najlepsza z Polek, Wioletta Uryga (53`18``) – w zeszłym roku również z brązowym medalem. Walkę o podium przegrała m.in. Małgorzata Sobańska z Poznania. Dwukrotna uczestniczka igrzysk olimpijskich, czwarta w biegu maratońskim na Mistrzostwach Świata w Goeteborgu (1995 r.), straciła do Urygi 21 sekund. Zadowolenie odczuwał chyba każdy z zawodników. Na mecie na wszystkich czekały gratulacje i pamiątkowe medale. Zwycięzcy poszczególnych kategorii wiekowych oraz kate-

gorii open mężczyzn i kobiet odebrali nagrody z rąk bp. Pawła Cieslika oraz przedstawiciele władz samorządowych i sponsorów. Na zakończenie emocjonującego dnia dla zawodników i karlińskich kibiców zaśpiewali Skaldowianie.

KAROLINA PAWŁOWSKA



XV BIEG PAPIESKI

Klasyfikacja biegów dziecięcych i młodzieżowych:

BIEG DZIEWCZĄT 1000 M: Agata Godyńska, SP 4 Białogard

BIEG CHŁOPCÓW 1500 M: Damian Gałkowski, MKS Święc Sławno

BIEG DZIEWCZĄT 1200 M: Patrycja Paruchowska, Tychowo

BIEG CHŁOPCÓW 2000 M: Tomasz Kowalski, Tychowo

BIEG GŁÓWNY: Paul Ngheti – Kenia (46`27``), Maciej Miereczko – Vectra Włocławek (46`36``), Piotr Drwal – LKS Jantar Ustka (46`41``)

NAJLEPSZE WŚRÓD PAŃ: Angelika Awerkowa – Ukraina (52`58``), Alena Mazovka – Białoruś (53`10``), Wioletta Uryga – Kluczbork (53`18``)

NAJLEPSI KARLINIANIE: Klaudia Krzemieńska, Andrzej Chwieduk

NAJMŁODSZY UCZESTNIK IMPREZY: Rysio Kamiński (ur. 4.02.1999 r.), SOS Wioska Dziecięca Karlino

XVIII Festiwal Pieśni Religijnej Cantate Domino

Śpiewem chwalmy Pana

Już po raz osiemnasty w Koszalinie odbył się organizowany przez Wydział Duszpasterski Kurii Koszalińsko-Kołobrzeskiej oraz Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana Festiwal Pieśni Religijnej Cantate Domino im. Jana Pawła II.

W sobotę odbyły się warsztaty, które pozwoliły stu dwudziestu młodym wykonawcom pokazać swoje umiejętności, zapoznać się z innymi uczestnikami i zaprezentować się jurorom tegorocznego festiwalu. Z tej licznej grupy uczestników do ścisłego finału przeszło trzydziestu najlepszych.

Nie tylko soliści

Podsumowując dwa dni festiwalowych zmagania, można śmiało powiedzieć, że pieśń religijna cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem. Dowodem na to jest coraz wyższy poziom młodych wokalistów. Do ostatniej chwili nie było wiadomo, kto w tym roku wyśpiewa sobie nagrody. Jurorzy nie mieli zdecydowanych faworytów. – Od kilku lat poziom, jaki prezentują wykonawcy, jest bardzo zbliżony, ale z każdym rokiem lepszy – tak o młodych artystach mówi Monika Zytke, członkini jury. – Bardzo cieszymy się z tego, że do współzawodnictwa powróciły chóry, które przez kilka lat ze względu na regulamin festiwalu nie mogły występować. Również bardzo pozytywnym zjawiskiem jest to, że zarówno zespoły, jak i soliści coraz częściej śpiewają „na żywo”, nie korzystając z gotowych podkładów muzycznych.

Koncert galowy rozpoczął bp Paweł Cieślak, który bardzo gorąco podziękował organizatorom za ogrom pracy i zaangażowania, jakie włożyli w organizację tego ważnego dla życia kulturalnego naszej diecezji wydarzenia. – Gdzie słyszysz śpiew, tam wejdziesz, tam ludzie dobre serca mają, bo



MALGORZATA WIECZORKOWSKA

pamiętaj, ludzie źli nigdy nie śpiewają – tymi słowami zachęcił młodych ludzi, aby przez śpiew nieśli Panu chwałę i głosili Jego imię. Słowa podziękowania pod adresem organizatorów skierowali również wicewojewoda Marcin Suchowski i wiceprezydent Koszalina Piotr Kroll. Przed ogłoszeniem wyników na scenę zaproszono wszystkich uczestników tegorocznego festiwalu, aby razem zaśpiewali utwór „Jak Miriam”.

Śpiewać z innymi

Dla młodszych uczestników to przede wszystkim szansa na zaprezentowanie swoich umiejętności wokalnych przed szerokim gronem odbiorców, dla starszych przeżycie duchowe. – Już drugi raz biorę udział w festiwalu w Koszalinie. W zeszłym roku zajęłam drugie miejsce, a tym razem poszło mi jeszcze lepiej. Bardzo lubię śpiewać i moim marzeniem jest to, żeby kiedyś zostać piosenkarką – mówiła

Słupskie „Słoneczka” swoim śpiewem rzeczywiście rozświetliły festiwalowe zmagania

po ogłoszeniu wyników Klaudia Buczniewska z Kołobrzegu, która w kategorii „soliści – dzieci” została nagrodzona pierwszym miejscem. Wśród dorosłych soliści najlepsza okazała się Dominika Łuczyńska, a drugie miejsce przypadło Bartłomiejowi Michalczukowi. – W mojej rodzinie pieśni religijne śpiewa się, odkąd pamiętam. Nie tylko w kościele i podczas Mszy św., ale na co dzień w domu – opowiada laureat. – Miłość do tego rodzaju muzyki zaszczerpił w nas mój tato, i to dzięki niemu jestem ogromnym miłośnikiem muzyki gospel. Gdy biorę udział w konkursach pieśni religijnej czy festiwalach, najważniejsze dla mnie jest to, aby dać coś z siebie innym. Nie chodzi mi o zdobycie nagrody, choć to bardzo miłe, ale o możliwość śpiewania Panu wraz z innymi.

W kategorii zespołów wokально-instrumentalnych dziecięcych najwyżej ocenione zostały „Słoneczka” ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Słupsku pod

kierownictwem Iwony Sazon. Słupski zespół zaprezentował się na festiwalu po raz drugi. – W zeszłym roku zajęliśmy trzecie miejsce, teraz jest pierwsze – opiekunka nie kryje dumy ze swoich podopiecznych. – Dzieci bardzo lubią śpiewać, bardzo chętnie przychodzą na spotkania. A ta nagroda jest ukoronowaniem ich pracy. W kategorii „soliści – młodzież” pierwsze miejsce zajęła Natalia Gadzina, którą jury uhonorowało również Złotym Witrazem i Grand Prix całego festiwalu. Wśród zespołów chóralnych najlepiej zaprezentował się Świdwiński Chór Kameralny „Sonores” pod dyrekcją Bolesława Kurka, objęty honorowym patronatem dowódcy I Brygady Lotnictwa Taktycznego w Świdwinie. Na zakończenie organizatorzy przygotowali dla wszystkich uczestników oraz dla mieszkańców Koszalina nie lada atrakcję – gościem specjalnym festiwalu był Stanisław Sojka. Koncert artysty został żywo przyjęty przez koszalińską publiczność.

MALGORZATA WIECZORKOWSKA

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. św. Stanisława Biskupa i Męczennika w Gwdzie Wielkiej

Parafia przy drodze

Gwda pociąga malowniczym krajobrazem. Walory turystyczne miejscowości doceniają zarówno letnicy, jak i harcerze przyjeżdżający co roku z Krakowa.

Jeziora Wieliń i Dołgie, a także możliwość spływu rzeką Gwdą przyciągają też księży i grupy z sąsiednich parafii.

Zaradne kobiety

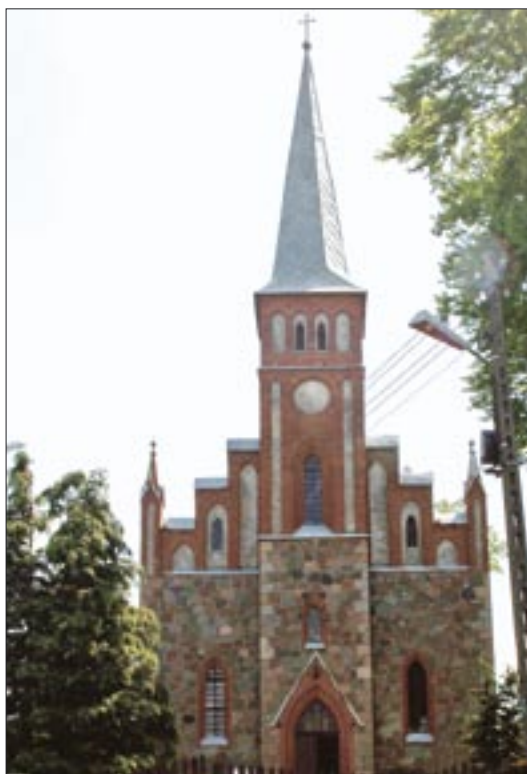
– Tu zawsze jest ruch, często ktoś do nas zagląda. Pewnie dlatego, że plebania przy samej drodze stoi – śmieje się proboszcz, ks. Kazimierz Gierszewski. – Bo to taka parafia przy drodze. Do zatrzymania się na chwilę w Gwdzie zachęca także neogotycki kościół i życzliwość mieszkańców tu ludzi. Parafianie przygotowują się do wymiany dachu swojej świątyni. Inwestycja jest kosztowna, dlatego poszukują pomysłów na zebranie odpowiednich środków na ten cel. Od roku trwają zbiórki, rozprowadzane są cegielki, a na lipiec przygotowana jest parafia, z której dochód zasili fundusz remontowy. Przygotowaniem festynu zajmują się zaradne panie. – Pomyślałyśmy sobie, że w końcu coś mogłoby się też u nas zacząć dziać, dlatego założyliśmy stowarzyszenie kobiet, które działa na rzecz gminy i parafii – opowiada Wiesława

Drzewińska. Żeby na gaudium się nie skończyło, przejęły dawną siedzibę straży pożarnej i wzięły się ostro do pracy. – Dwa razy w tygodniu przyjeżdża do nas rehabilitantka z Czarnego i prowadzi gimnastykę korekcyjną. Chcemy też zorganizować pielgrzymkę – wymienia. Pamiętając o proboszczu, który świętował właśnie dwudziestopięćciele swojego kapłaństwa, przygotowały małą uroczystość. Pani Wiesia jest emerytowaną katechetką. Za swoją pracę otrzymała odznaczenie od Jana Pawła II. Z dumą mówi o swoich byłych uczniach. Wśród nich jest kilku kapłanów. – Teraz już tylko pomagam i pracuję z dziećmi przy parafii, bo jakoś trudno tak siedzieć z założonymi rękoma po tylu latach pracy – śmieje się, opowiadając o sobie.

Duszpasterstwo

Nie brak jednak problemów. – Do kościoła przychodzi jedna czwarta parafian – mówi duszpasterz. – Wiele osób wyjeżdża stąd do pobliskiego Szczecinka, szukają też pracy za granicą. Dlatego sporą część wspólnoty tworzą emeryci i renciści, a im niekiedy trudno dostrzeć do kościołów.

Ważną grupą w parafii jest Żywy Różaniec, liczący cztery rózge. Są „modlitewnym zapleczem” parafii, ale biorą też czynny udział w pracach. Prężną grupę stanowi pięcioletni zespół kierowa-



Podjęto już starania o wpisanie neogotyckiego kościoła parafialnego na listę zabytków

ny przez Genowefę Marcinkiewicz, który spieszy z pomocą najuboższym. Przyszłym małżonkom, i nie tylko, pomaga Zofia Kaźmierska z Poradnictwa Rodzinnego. Istnieje również Towarzystwo Przyjaciół KUL, a dwie rodziny należą do Odnowy w Duchu Świętym. W trakcie organizacji jest Akcja Katolicka. Nie brakuje też ministrantów. Tego lata proboszcz chciałby ich trochę rozruszać. Już planuje wycieczki rowerowe po pięknych okolicach.

KAROLINA PAWŁOWSKA



KS. KAZIMIERZ GIERSZEWSKI

urodził się 11.02.1953 r. w Lipce. 30.05.1982 r. przyjął święcenia kapłańskie w kołobrzesckiej konkatedrze. Pracował w Sianowie, Koszalinie i Białogardzie. Jako proboszcz duszpasterzował w Dobrowie, Koczale i Barwicach. Od 2000 r. jest proboszczem w Gwdzie.

ZDANIEM PROBOSZCZA

Mogę powiedzieć, że jestem zadowolony ze współpracy z moimi parafianami. Dużą pomocą służy wójt gminy Szczecinek Janusz Babiński, przewodniczący rady gminy Henryk Wyszomirski, sołtys Gwdy Małej Leokadia Wieteska i sołtys Gwdy Wielkiej Ryszard Jasionas oraz wiele innych osób przy każdym kościele, jak choćby Wiesław Kazimierski z Żółtnicy. Także dyrektorzy szkół z terenu parafii: Jolanta Góra, Anna Komperda i Andrzej Wojnicz zawsze są przychylni wspólnym inicjatywom. W pracy z dziećmi pomagają katecheci – Robert Giedrońc, Ewa Karkoszka i Katarzyna Nita. Zawsze można liczyć na strażaków z OSP. Nieocenioną pomocą służy emerytowany ks. Edmund Koza, poprzedni proboszcz parafii. Jak w każdej wspólnotie nie brakuje nam problemów. Niepokojące jest zjawisko związków niesakramentalnych. Cieszę się, że udało się przekonać w zeszłym roku dwie, a w tym trzy pary do zawarcia sakramentu małżeństwa. Przy każdej wizycie duszpasterskiej staram się przypominać, że to bardzo ważna sprawa.

Zapraszamy do kościołów

- W niedzielę: o 8.00 i 13.00 w Gwdzie Wielkiej, o 10.00 w Drawieniu, o 11.15 w Żółtnicy
- W dni powszednie: o 18.00 w Gwdzie Wielkiej (o 9.00 według intencji), o 18.00 w Żółtnicy